Nr. 18. We Lwowie Czwartek dnia 23. Stycznia 1879. **Rok XII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 22. stycznia.

....„Pragnę, ażeby porządek rzeczy, przez mego ojca zaprowadzony, był utrzymanym... A więc przedewszystkiem panowie: precz z marzeniami! precz z marzeniami!“

Temi słowy przed dwudziestu trzema blisko laty powitał samodzierżca moskiewski zgromadzonych w łazienkowskim pałacu reprezentantów szlachty Królestwa Polskiego. A tym, przez ojca jego zaprowadzonym porządkiem — była sroga niewola, wbrew zaprzysiężonym swobodom, był despotyzm wbrew prawnemu porządkowi konstytucyjnemu i reprezentacyjnemu, był ucisk myśli i słowa i czynu, było odjęcie możności jakiejkolwiek skutecznej pracy dla dobra narodu. A owem marzeniem było przyrodzone prawo każdego narodu, a przez naród polski długą dziejową przeszłością, prawdziwie cywilizacyjną pracą i licznemi w dziejach świata zasługami zdobyte i utrwalone. A zaś po owem niby ojcowskiem napomnieniu — nastąpiła prawdziwie carska pogróżka: „wolę wynagradzać — ale w razie potrzeby potrafię być okrutnym, i będę okrutnym.“

Zdawałoby się, iż w tych słowach carskich dla każdego bezstronnego znajdzie się motyw dostateczny dla tych wypadków, które rozpoczęły się w kilka lat później, a doszły do kulminacyjnego punktu w dniu 22 stycznia 1863, którego szesnastą rocznicę dzisiaj obchodzimy. Zdawałoby się, że tem bardziej motyw ten zrozumieć i odczuć powinni ci, którym jako Polakom w sprawie dziejowej pomiędzy nami a caratem bezstronnymi być nie wolno. Po raz pierwszy przemawiając do narodu, który skrępowany u nóg jego leżał — car znalazł tylko słowa bolesnego szyderstwa a srogiej pogróżki. Marzeniem nazwał i odrzucić kazał to, co dla każdego Polaka treść i jedyną wartość życia całego tworzy. Pochwalił i za dobre uznał, i utrzymać groził to, co ohydny mikołajowski despotyzm w Polsce stworzył. Toż musiało drgnąć serce w skrępowanym a przez carskie słowa opoliczkowanym niewolniku — toż musiał rzucić się konwulsyjnie, aby zerwać pęta. A tem bardziej, gdy między temi słowami cara a tym ruchem narodowym zaszedł wypadek, który w całej Europie znowu obudził prąd wolności i oswobodzenia: wielki ruch narodu włoskiego — gdy wszędzie nowe a gorętsze obudziło się życie — gdy konieczna już reforma włościańska zmusiła carat do zezwolenia przynajmniej na zastanawianie się nad publicznemi sprawami i na publiczne o nich rozprawy — gdy następnie pod wpływem pierwszych manifestacyj rząd czuł się zniewolonym chwilowo ustąpić i zostawić pole obywatelskiemu działaniu, a potem zaprowadził stan oblężenia i rozpoczął jeszcze sroższe prześladowanie — gdy wreszcie na czele rządu stanął człowiek o polskiem wprawdzie nazwisku, o wielkich wprawdzie administracyjnych zdolnościach, ale który nie umiał ciepłem do siebie przygarnąć, który w dumie swej niespożytej nie umiał zrozumieć myśli narodu ani uczuć narodu, a sam swoją wolę nad wolę wszystkich rodaków stawiał, człowiek, który nie wahał się w końcu przystąpić do zbrodniczego aktu branki, i do gwałtu dołączył jeszcze szyderstwo!

Oto są wielcy zbrodniarze — co naród jak lwa spętanego drażnili póty, póki się nie porwał do nierównej walki i nie przekonał nieszczęsny, że teraz jeszcze więzy jego potężniejsze od jego rozpaczliwych wysileń. Od owych słów carskich począwszy, aż do branki i do haniebnego szyderstwa, jakie w onej chwili narodowi w oczy rzucono, czyniono wszystko, aby go doprowadzić do owego rozpaczliwego powstania, które nie miało i mieć nie mogło nadziei zwycięstwa, ale miało tę jedną nadzieję i pewność: że nas uratuje od hańby — że przynajmniej będzie krwawym protestem przeciw upadlającym nas w oczach świata insynuacjom — że wreszcie obudzi znowu prawdziwy polski patrjotyzm tam, gdzie on jeżeli jeszcze nie zamarł zupełnie, to przynajmniej różnemi względami i pozorami jak warstwami lodu się pozakrywał, iż go się trudno było dogrzebać. Powstanie roku 1863 — to głośne i krwawe *veto* narodu przeciw owemu „precz z marzeniami“ — to protest przeciw „wiecznemu“ z caratem połączeniu — to tak jak gwałtowny wybuch ludzkiej godności u niewolnika, któremu nie tylko skrępowano ręce, lecz jeszcze oplwano czoło!

A my dzisiaj — po bolesnem doświadczeniu, iż ów protest pozostał tylko protestem, a nie mógł być politycznem zwycięstwem — my w innych dzisiaj, nieco swobodniejszych żyjący warunkach — odważamy się już nietylko mędrkować i na zimno prawić naganne uwagi o owym akcie pogwałconego a więc tem gwałtowniej wybuchającego narodowego uczucia — ale odważamy się szyderstwem i hańbą obrzucać całe to pokolenie, które do owego krwawego porwało się protestu! My dzisiaj odważamy się — lekce sobie ważąc krew co wówczas spłynęła — błazeńską potrząsać czapeczką nad mogiłami ofiarników, apoteozować zaś tych, co istotnymi byli sprawcami nieszczęścia. Margrabia Wielopolski doczekał się już nie chwalców, lecz bałwochwalców, co stawiając go na najwyższych ołtarzach czci narodowej, po za nim jednym nikogo w ówczesnej Polsce nie widzą uczciwego i rozumnego. Ci, którzy jeżeli nierozważnie postąpili, to tylko skutkiem długoletniego drażnienia wszelkich uczuć narodowych, a nawet czysto ludzkiej godności — ci, których czyn był koniecznem następstwem psychologicznem tego wszystkiego, co od długiego szeregu lat w Polsce i z Polską się działo — ci doczekali się miana zbrodniarzy!

Smutna to — iż w rocznicę powstania narodowego te przedewszystkiem nasuwają się uwagi, co tak boleśnie świadczą o skrzywieniu serc i umysłów pewnych, nie możemy powiedzieć warstw narodu, ale pewnych kół jego i koteryj. Smutna — iż użalać się dziś musimy na krzywdę, jaką narodowi całemu wyrządzają ci, co dla wrogów jego lub ich powolnych narzędzi mają zawsze słowo przebaczenia — dla najwierniejszych synów a prawdziwych ofiarników jego tylko słowo potępienia i szyderstwa. A najsmutniejsza, że nie poprzestają już na potępieniu środka, który wówczas zawiódł, tj. zbrojnego powstania, lecz posuwają się aż do potępienia wielkiego celu, któremu ów środek miał służyć.. Kto nie stracił z przed oczu tego świętego celu, kto wrogom narodu pozostawia szyderstwo z ofiar i gorsze jeszcze szyderstwo z samejże sprawy, dla której ofiary te padły — ten dzisiaj w rocznicę powstania ze czcią uchyli czoła przed wybuchem uprawnionego uczucia narodu, chociaż może zimny rozsądek mu wskaże, że on był zawczesny i bez nadziei... Nie wynika ztąd byśmy mieli kiedykolwiek powtórzyć ową zawczesność, naśladować owe nieobliczenie sił własnych, ponowić błędy, od których żaden naród wolnym nie jest, ani żaden ruch narodowy. Ale precz z potwarzą i szyderstwem od sprawy, która w celu swym i zasadzie i myśli świętą była, a dla której tyle i jakich padło ofiar!

Czas zamieszcza następujące pismo:

Wiedeń 19go stycznia.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W Nrze 11-tym *Czasu* z 15go stycznia r. b. znajduje się korespondencja ze Lwowa z d. 13go stycznia wyłącznie mojej osobie poświęcona i od początku do końca słowa prawdy nie zawierająca. Mianowicie:

1) Nieprawdą jest, jakobym Wmu Romanowiczowi lub Wmu Dobrzańskiemu lub komukolwiek jakikolwiek projekt mowy lub jaki ustęp z takowego pokazał lub przeczytał.

2) Nieprawdą jest, jakoby który z wymienionych panów lub ktokolwiek dawał mi wskazówki do przyszłego przemówienia w Radzie państwa albo „poprawiał“ wrzekomy mój projekt mowy.

3) Nieprawdą jest, jakobym się odezwał przytoczonemi śmiesznemi słowami lub w jakikolwiek inny sposób do kogobądź o mych zamiarach i nadziejach co do skutków przyszłego przemówienia mego przy rozprawach o traktacie berlińskim, mianowicie co do nowego zamętu stworzyć się mającego w Galicji wschodniej.

4) Nieprawdą jest, jakobym dawniej lub obecnie zamierzał mówić w taki sposób, jaki analiza wrzekomego projektu przemówienia wskazuje.

Jeżeli przyjdę do głosu w rozprawach o traktacie berlińskim, przekonają się czytelnicy *Czasu*, o ile przypuszczenia korespondenta odbiegły od prawdy.

Co zaś się tyczy twierdzenia korespondenta, że przez trzy tygodnie po parę godzin dziennie uczyłem się mej mowy na pamięć, poddaję je ocenieniu wszystkich, którzy mię choć cokolwiek znają, i którym zaślepienie nie odebrało reszty pojęcia o umysłowem tworzeniu mowy.

Z należnem poważaniem
Otton Hausner, Poseł do Rady państwa.

GŁOS z KRAJU.

(*Odpowiedź Wojciechowi kr. Dzieduszyckiemu*)

Z Pokucia.

W obecnej walce między przeciwnikami a partyzantami polityki większości delegacyjnej w Radzie państwa, daje się spostrzegać między innemi także ta różnica, że kiedy pierwsi czynią zarzuty natury zasadniczej, drudzy używają zarzutów najwyszukańszych, opartych na okolicznościach ubocznych, źle zastosowanych a często nie prawdziwych; a błędom takim podlegają obrońcy Koła w najlepszej nawet wierze działający.

Niemałem zadaniem byłoby podawać krytyce wszystko, co w tej sprawie głoszono drukiem lub słowem, ale jako przykład wezmę mowę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, wypowiedzianą w Brzeżanach, a obieram właśnie tę mowę, ponieważ wysoko cenię prawy charakter, znakomite zdolności, szczery patrjotyzm i niezmordowaną pracowitość szan. posła stanisławowskiego, a zamierzam przedstawić, jak daleko nawet tacy mężowie duchowi stronnictwa unieść się dają. Co się mówi publicznie i ogłasza drukiem, to podlega publicznej dyskusji, i dla tego pozwalam sobie do niektórych ustępów mowy hr. Dzieduszyckiego, tak jak jest w drukowanem sprawozdaniu umieszczona, porobić uwagi.

Ustępy te są:

1) „Gdy serbska wojna wybuchła, miano delegacji za złe, że się nie odezwała. Delegacja sądziła jednak, że niepodobna wystąpić z przeciwstawieniem sprawy polskiej sprawie innych Słowian, zdawało jej się, że niezgodnem jest z ideą polską, w walce między narodem dobijającym się niepodległości, a rządem, który ten naród podbił przed kilkoma wiekami, brać udział chociażby tylko słowem, za rządem zdobywczym.“

Jeżeli podówczas żądano przemówienia delegacji, to z tego jeszcze nie wynika, aby przemówienie to przeciwstawiało sprawę polską sprawie innych Słowian, albo brało w obronę rząd turecki. Żądano tylko, aby delegacja przemówiła porównywając los Polaków pod rządem moskiewskim ze znośniejszym niezawodnie losem Słowian pod panowaniem tureckiem, aby wykazała intrygi moskiewskie, obłudę w objawianiu miłości dla Słowian, a prawdziwe jej zamiary. Ale gdyby nawet wypadło przeciwstawić sprawę polską sprawie innych Słowian, to nie byłoby wykroczeniem przeciwko idei polskiej, bo ideą żadnego narodu nie może być, poświęcać się dla innych, chociażby spokrewnionych narodów. Naród polski bronił i zasłaniał inne narody bezinteresownie, ale i bez poświęcenia własnej sprawy, a jeżeli to się kiedy zdarzyło, to nie można tego nazwać ideą polską, ale błędem polskim.

2) „W chwili, w której wróg nasz największy, Moskwa, nie odsłonił wyraźnie twarzy, i udawał nawet, że Serbom walki odradza.“

Do tego ustępu należy dodać: co jednak żadnego polityka ani rozsądnego człowieka nie powinno było w błąd wprowadzić, i co tembardziej powinno było skłonić delegację do przemówienia dla odsłonienia moskiewskiej twarzy.

3) „Adres nie domagał się, aby Austrja się rozbroiła, i nie mięszała do spraw na półwyspie Bałkańskim, jak tego chce p. Hausner w swojej mowie.“

Przeczytawszy ten ustęp, odczytałem ponownie całą mowę pana Hausnera, i nie tylko wyraźnego żądania, ale nawet żadnego wyrażenia, pozwalającego domyślać się chęci rozbrojenia się Austrji i nie mięszania do spraw bałkańskich nie znalazłem. A więc zapewne coś takiego jest w adresie, za którym p. Hausner głosował. Odczytałem więc cały adres, ale i tu nic takiego nie znalazłem, bo adres wyłącznie tylko okupację Bośnji i Hercogowiny traktuje.

Znalazłem jednak w mowie p. Hausnera taki ustęp: „Dem ersten Anpralle Russlands 1828 setzte Oesterreich nichts entgegen, dem zweiten 1853—1856 blos verspätet und halb unwillig eine Truppen-Demonstration, bei dem dritten trat es nicht nur nicht entgegen, sondern“ itd. Jest to wyraźny zarzut, że Austrja w ostatniej wojnie przeciw Moskwie zbrojnie nie wystąpiła. Czy z tego ustępu wnosi hr. Dzieduszycki, że pan Hausner w swojej mowie chce rozbrojenia się Austrji i niemięszania się do spraw bałkańskich?

4) „Przypomnijcie sobie panowie wystąpienie p. Grocholskiego po upadku Plewny, interpelację, czy rząd myśli podnieść sprawę polską na kongresie berlińskim, wystąpienie p. Dunajewskiego.“

Ustęp ten przytaczam, nie dla uczynienia mu jakiego zarzutu, ale tylko dla skonstatowania, że najstarsza przytoczona przez hr. Dzieduszyckiego data jest: po upadku Plewny.

Więc choćby delegacja dopiero po kongresie berlińskim, albo po aneksji Bośnji, albo i w roku 1880 pierwszy raz w sprawie wschodniej przemówiła, to powinniśmy o jej dawniejszem milczeniu zapomnieć, a pamiętać tylko, że przecież przemówiła.

5) „Wobec kwestji zagrożenia egzystencji jednolitej reprezentacji polskiej w Wiedniu, a przez to dalszem następstwem i w Berlinie, i gdziekolwiekby taka reprezentacja istnieć mogła.“

Trudno dopatrzeć logiczny związek w tem zdaniu, aby niejednolitość reprezentacji w Wiedniu pociągała za sobą niejednolitość reprezentacji w Berlinie.

Przykład starszych może wywierać wpływ na młodszych, ale młodszych na starszych trudno. — Podzielam wprawdzie zdanie, że: gdzie taka reprezentacja istnieje, tam jednolitość jest zagrożoną; ale zważywszy różnice między reprezentacjami w Wiedniu i Berlinie, okaże się, że w Berlinie taka reprezentacja istnieć nie może, a obawa o jej jednolitość okaże się zbyt naciągniętym argumentem.

Reprezentacja w Berlinie ma długoletnią świetną przeszłość, stały program, wyrobioną politykę; — w obec patrjotycznego ducha wiejskiej ludności i całego duchowieństwa, wybory idą tam inaczej jak u nas, i do reprezentacji wchodzą tylko mężowie niezawisłego charakteru i parlamentarnych zdolności, a trudno, aby tam kto wszedł przez przypadek albo z konieczności, aby innego gorszego nie wybrano. Urzędników tam nie ma, a zresztą inne jest położenie garstki Polaków w obec zjednoczonego narodu niemieckiego, a inne reprezentacji kraju, największego w składzie państwa, z różnych narodowości złożonego. Tam nie mogą mieć ani ministra bez teki, ani namiestnika z polskiem nazwiskiem; tam rząd nie sprzyja krajowi, a więc i żaden reprezentant nie pokusi się o sprzyjanie rządowi. — Z tego wynika, że cokolwiek dziać się może w reprezentacji w Wiedniu, jednolitości reprezentacji w Berlinie szkodzić nie będzie.

6. „Zrobili secesję powitaną oklaskami centralistów i Moskali“.

Przykro mnie to zdziwiło, usłyszyć z ust takiego myśliciela powtórzone zarzuty, już dawniej przez innych z prostej złośliwości przytaczane, a nie mogące najlżeszej krytyki wytrzymać. — Któraż to etyka uczy, że czyn dobry traci wartość, jeśli go kto zły także pochwali? albo, że zamierzając uczynić coś, według przekonania naszego, dobrego, powinniśmy się wstrzymać, jeśli spostrzeżemy, że ktoś zły może to pochwalić?

Eugeniusz Sue przytacza w Tajemnicach Paryża, że po więzieniach zbrodniarze przyklaskują najwięcej takim powieściom im opowiadanym, w których cnota zwycięża, a zbrodnia jest ukaraną. Czyż dlatego powinniśmy się wstrzymywać od cnotliwych postępków? — lub osądzać je jako złe, bo i zbrodniarze im przyklaskują? — A któraż to reguła polityki zabrania łączyć się z przeciwnikami parlamentarnymi w pojedyńczych wy-

---

DŻIN KOBLI.

Legenda arabska.

Skreślił

ALBERT MARIE.

I.

Mufok był biednym pastuszkiem w Ulad-Nair, nie żywił żadnych ambicyj, nikomu niczego nie zazdrościł, i żył sobie szczęśliwy pod swym podartym burnusem.

Pewnego ranku, gdy pasł trzodę na pobliskiej górze, dostrzegł od strony południowo-zachodniej oznaki najgroźniejszego z uraganów: zbliżał się straszny kobli. Na widnokręgu podnosiły się w okół szare, brudne tumany, a krzaki drżały i zdawały się jeżyć, jak grzywa na koniu, który czuje tuż-tuż zbliżającego się lwa.

Mufok nie tracił czasu; w lot upatrzył grotę, i czemprędzej zagnał do niej swe barany i psy, aby je ocalić od niechybnej zagłady.

Za chwilę już rozpasany kobli miotał się z całą wściekłością; słońce zniknęło za gęstą kurzawą; ziemia drżała jak liść; rzekłbyś, okropna wojna wrzała na przestworach aż pod same niebo.

Poczciwy Mufok ciężko się zasmucił, myśląc o zbożach, co się już kłosić poczęły, o dojrzewających jęczmieniach, o białych krzewach kwiatów. Tak piękne były nadzieje: przeklęty uragan miał je wszystkie zniweczyć.

— O władco światów! wykrzyknął, nie mogę pojąć, dlaczego tak srodze uciskasz swoje stworzenia? Po co te plagi okropne, które w tak ciężki smutek pogrążają ludzkość? Czyżeś ty nie ojcem naszym? Czyż my nie dziećmi twojemi?

Tu nasz pastuszek czując spiekę w ustach, odwiązał machinalnie szyjkę swojej *gwerby* [1]), w której miał zapas wody: było jej ledwie ostatnich parę kropel. Spragniony ogromnie już miał je wysączyć, gdy nagle przypomniał sobie, że to było święto ramadanu, a nawet od całej już doby.

Spłonąwszy wstydem na myśl o grzechu, którego o włos że nie popełnił, Mufok żywo zamknął gwerbę, okręciwszy jej szyjkę co sznurka starczyło.

A wtedy ujrzał szczególniejsze zjawisko.

Torba gwałtownie wydarła mu się z ręki, skoczyła w drugi kąt groty, zaczęła się tarzać po ziemi, skakać po ścianach, i znów padać i tłuc się o sklepienia, tak, że aż trzoda się rozpierzchła, becząc z przerażenia.

A razem dało się słyszeć okropne jakieś mruczenie, jakiś syk przejmujący do szpiku, zgrzytliwy, który rodzierał uszy.

Mufok przyglądał się temu wzrokiem osłupienia, ale nie był to człowiek, któryby się dał zbić z tropu na długo. Gdy więc pierwsze w nim, nagłe zdziwienie minęło, wykrzyknął:

— Ta gwerba należy do mojego pana. Klnę się na kości Sidi Bumedina że ją muszę złapać. Żadne tu czary mi się nie ostoją.

I dalej w pościgi z *matrakiem* [2]) za sfantazyowaną torbą — jak gdyby grał w wolanta — aż póki jej nie dopadł, nie przycisnął nogą i nie wstrzymał jej rozpędów.

Chwilami torba się wzdymała, jak gdyby chciała pęknąć; potem znów kurczyła się raptem; ale ryk i wrzaski nie przestawały z niej wychodzić — zdawało się, że wszystkie dzikie bestje świata w niej sobie siedzibę obrały.

— Na brodę proroka! Ja się tu zaraz dowiem co to wszystko znaczy! Ktoś ty co mi się do gwerby wcisnąłeś bez mego pozwolenia? Mów, albo biada ci! Zwierzę-ś czy djabeł, ja cię ztąd żywcem nie puszczę!

Jakiś głos podły, suchy, ostry, dojmujący z gwerby się wydobył, a pasterz usłyszał te wyrazy:

— Oberwańcze! brudny Beduinie! otwórz, a szczęście twoje zdobyte!

— Czyżeś ty djabeł?

— Prawie.

Mufok ani drgnął.

— Gadaj wyraźniej! — rzekł.

— Jam jest dżin wszechpotężny, tak nad dobrem jak nad złem: — dżin, który zna tajemnice wszystkich skarbów góry — jam jest Kobli!

— Kobli! — powtórzył Mufok ogromnie zdziwiony, gdyż nigdy dotąd nie słyszał, żeby kobli miał być istotą żyjącą. — A kto mi dowiedzie, że ty jesteś Kobli?

— Ot popatrz jak jest na dworze.

Mufok wyjrzał z groty na pola i wioskę. Uragan gdzieś nagle zniknął; niebo było przezroczyste jak szafir; orzeźwiający wietrzyk kołysał z lekka trawkami po łąkach i gałązkami drzew oliwnych, rozsianych po stokach.

— Otwieraj więc psi synu! — ozwał się znowu głos.

— Psi synu! brudny Beduinie! — toż ty jesteś dżin bez wychowania — zauważył Mufok z niezadowoleniem.

— Ależ mię wyzwól ztąd, przyjacielu mój, a uczynię cię tak bogatym, że sam *dej* [3]) nawet będzie mógł nie raz zapragnąć prosić u ciebie jałmużny.

Mufok na chwilę zamyślił się w milczeniu. Nakoniec zimno a powoli odrzekł:

— Ja nie pragnę bogactw.

Te słowa wywarły na torbie tak silne wrażenie, że się nagle spłaszczyła jak liść suchy przy ziemi, wnet jednak zaczęła się znów rzucać, lecz cała burza jej konwulsji i niesłychanych wysileń została daremną.

Mufok, niewzruszony, trzymał silnie koźlą skórę w swych krzepkich ramionach; nawet otwór gwerby obwiązał raz jeszcze i mocniej niż wprzódy; poczem spędziwszy razem swą rozpierzchłą trzodę, zeszedł z góry.

II,

Ogromna była radość całego Ulad-Nair gdy Mufok takiego jeńca przyniósł w swojej gwerbie. Tłoczono się zewsząd żeby choć ucałować kraj jego burnusu. *Szek* [4]) przywiódł mu w darze swego najpiękniejszego konia, dwadzieścia wołów i sto baranów; *iman* [5]) ogłosił go *marabutem* [6]), a *kadi* [7]) sporządził dokument urzędowy dla uwiecznienia nazwiska Mufoka.

Postanowiono, że gwerba zostanie zagrzebaną na dnie głębokiej studni i przywaloną aż do góry kamieniami, a Mufok będzie jej stałym na miejscu strażnikiem.

Oto jedyna nagroda jaką z pomiędzy mnóstwa innych mu ofiarowanych, Mufok zgodził się przyjąć.

Zbudowano mu więc *gurbi* [8]), tuż koło owej studni, dozwolono mu obok założyć sobie ogródek — co poczciwy pasterz tak sobie wysoko cenił, że się poczytywał za najszczęśliwszego ze wszystkich śmiertelników tej ziemi.

Tegoż zaś roku, ocaleni od plagi jaką był dla nich kobli, Arabowie mieli bardzo obfity urodzaj, a dopóki trwały zbiory i zwózka, Mufok był sławiony jako największy dobroczyńca rodzaju ludzkiego.

Ale odówczas zaczął się zdarzać szczególniejszy fakt.

Podczas nocnej ciszy, gdy wszędzie zalegało milczenie, przerywane ledwie niekiedy wyciem szakala gdzieś w dali, podczas największych skwarów dnia, gdy nawet konik polny, palony od słońca, przestaje dzwonić skrzydełkiem, można było, przyłożywszy ucho do ziemi, słyszeć głos jakiś, przeszywający do głębi, metaliczny, a który pobudzał w duszach dziwne myśli.

Głos ten mówił:

Kto chce być bogatym, bogatszym niż *beje* [9]) i sułtany? Kto chce panować nad światem? Jam jest Kobli, ów dżin, który posiada klucz do wszystkich skarbów ukrytych. Kto mnie wyzwoli, temu dam miny złota i góry djamentów!

Oto co każdy słyszał, ale rzecz dziwna, nikt nie chciał mówić, że słyszał.

Gdy zbiory oliwek skończono, uwielbienie dla Mufoka zaczęło jakoś słabnąć; miejsce hyperbolicznych, jak zwykle na Wschodzie, wyrazów wdzięczności, zajął jakiś chłód widoczny. Nieco później zaczęto nawet wielce utyskiwać na obowiązek żywienia Mufoka; niektórzy robili uwagi, że on zbyt wielkiego doznał szczęścia, bo koniec końców schwytanie dżina nie kosztowało go przecież najmniejszego trudu; nie brakło zaś i takich, którzy dawali do poznania, że taki cud nadzwyczajny nie mógł być dokonany bez pomocy pewnych podejrzanych uroków.

A potem, któż zaręczy za wierność tego obdartusa? Czyż brak pośród plemienia ludzi uczciwych, prawych a dających należyte rękojmie, i którymby przeto z całem bezpieczeństwem można powierzyć straż tak wielce ważną? — Takie zdania obiegały wszędzie i to tak gęsto, że aż przyszło do złożenia deputacji, która się udała do szeika z żądaniem, iżby strażnik dżina został koniecznie zmieniony.

Ale szeik odprawił deputatów z kwitkiem, potraktowawszy ich jako niewdzięczników i oszczerców.

---

[1]) *Gwerba*, rodzaj torby na wodę z koźlej skóry.

[2]) *Matrak*, kij długi, pastuszy.

[3]) *Dej*, tytuł władców Algieru.

[4]) *Szeik*, naczelnik plemion.

[5]) *Iman* lub *imam*, w ogóle duchowny, przewodnik modlitw; u mahometan szyitów, uczony w piśmie, wielce świątobliwy.

[6]) *Marabut*, oddany Bogu, przywiązany do Boga, oblubieniec boży.

[7]) *Kadi*, sędzia tak w sprawach świeckich jak religijnych, a razem rozjemca, notarjusz etc.

[8]) *Gurbi*, szałas ze trzciny.

[9]) *Bej*, pan, wielki pan. Władcy tunetańscy dotychczas zatrzymują ten tytuł, a wielkorządcy Konstantyny, Oranu i Tittery, podlegli dejowi algierskiemu jeszcze do niedawna go nosili. W ogóle dają go osobom stojącym niżej jak pasza, więc synom paszów etc.

padkach, w których możemy mieć z nimi wspólny interes? — Secesjoniści źle zrobili, bo centraliści im przyklasnęli; ale dobrze zrobiliśmy, przyjmując konstytucję lutową, wymyśloną przez najzacieklejszego centralistę. Szmerlinga. Ale uznajemy powagę sejmu, na podstawie narzuconej nam przez centralistów ordynacji wyborczej wybranego. Ale wybieramy i idziemy do Rady państwa na mocy bezpośrednich wyborów, przez centralistów na szkodę autonomji kraju uchwalonych. Ale popieramy *à t u! prix* rząd centralistyczny, z tego samego stronnictwa centralistów wyszły!

P. Hausner powiedział, że nie zgadza się z motywami adresu; i p. Grocholski je zganił: — p. Hausner potępił politykę wspólnictwa z Rosją; i p. Grocholski oświadczył się przeciw niej.

Ale któż postąpił konsekwentniej? Czy ci, co nieważając na motywa, tylko na rzecz główną, to jest manifestację antirządową, głosowali za adresem, i otrzymali poklask centralistów? czy ci, co uważając motywa za ważniejsze od głównego przedmiotu, głosowali przeciw adresowi, i otrzymali pochwałę rządu centralistycznego w przemowie monarchy k o n s t y t u c y j n e g o do deputacji lwowskiej?

A poklask Moskali! — Znana nam chwilowa polityka Moskwy.

Rząd ich tylekrotnie nalegał na Austrję o zajęcie Bośnji i Hercogowiny, a dziś każe dziennikom krzyczeć za to na tę Austrję; aby przeto zawsze unikać poklasku Moskali potrzebaby podobną im w ostateczności przerzucającą się politykę prowadzić. A potem Moskwa przyklaskuje zawartej w mowie p. Hausnera naganie rządu austrjackiego, aby odwrócić uwagę od tego, co ta mowa przeciw Moskwie zawierała; tak, jak wytrawny zbrodniarz, wciągnąwszy jakiego biedaka do spółki, po złapaniu na gorącym uczynku, woła na towarzysza: A widzisz, nacoś to zrobił? A trzeba ci tego było?

7) „Starszyzna mocna, to naród mocny, starszyzna niepodległa, to naród niepodległy; a jeźli ta starszyzna wychodzi z wyboru, to naród nietylko niepodległy, ale i wolny."

Zgodziłbym się na to, gdybym nie uważał za konieczne, w zastosowaniu tego zdania do reprezentacji Galicji, dodać kilka słów, a to po słowach: „wychodzi z wyboru" potrzeba dodać: „według ordynacji przez centralistów krajowi narzuconej." A ponieważ ta ordynacja nie była w zamiarach przychylnych dla kraju układana, i nie przez nas samych, ale przez obcych, zatem wybierając na mocy tej ordynacji niezupełnie mamy powód nazwać się już narodem wolnym: a reprezentacja tak wybrana ma prawo nazywać się prawdziwą reprezentacją w obec rządu i w obec centralistów, ale aby ją n a r ó d uznał za s t a r s z y z n ę, której należy się posłuszeństwo, na to powinna zasłużyć czynami zgodnemi z myślą i uczuciem narodu.

8) „My chcemy, aby się Austrja rozbroiła, aby się nie mięszała do kwestji wschodniej i dała Moskwie wolną grę. My jesteśmy po stronie centralistów, bo się boimy, ażeby stronnictwo liberalne nie zostało przez federalistyczny obskurantyzm napadnięte."

Co do pierwszej części tego ustępu, już przy ustępie 3) wykazałem, że nic takiego w mowach pp. Wolskiego i Hausnera nie było. Co do drugiej części, niech kto chce przeczyta te mowy, a znajdzie tam obawę o w o l n o ś ć, ale obawy o s t r o n n i c t w o l i b e r a l n e ani śladu: jest tam obawa o wolność w następstwie wpływów Moskwy, ale nie przed federalistycznym obskurantyzmem. P. Dzieduszycki wprawdzie, jakby się nagle spostrzegł, że trochę za daleko dał się unieść zapałowi dla sprawy, której bronił, dodał zaraz, jakby dla złagodzenia, że „takie a nie inne przynajmniej r o b i ą w r a ż e n i e wystąpienia tych panów." Ale znana mi bystrość umysłu p. hrabiego nie pozwala mi wierzyć, aby on sam „z wystąpienia tych panów" doznał takiego wrażenia, jakie przed słuchaczami swymi w tym ustępie objawił.

9) „Jeśli zatwierdzimy wyborami, „że delega„cji wolno nie słuchać, to ją rozbijemy zupełnie."

Jakto? więc choćby delegacja najgorzej obowiązki swoje spełniała, powinniśmy ją na nowo wybrać, tylko dla przyuczenia się subordynacji, i dla przykładu na przyszłość? A przecież zdaje się być także wcale racjonalnym wniosek, że prędzej należy się obawiać rozbicia tej samej, lub w takim samym duchu wybranej delegacji, którą już odstąpiło kilku znakomitych członków, aniżeli delegacji zreformowanej w skutek wyborów, na podstawie doświadczenia i wszechstronnego porozumienia dokonanych.

10) „Przyjdą luźne indywidua do Reichsratu, „na które Niemcy nie będą zważać, z których się „w głos śmiać będą."

Więc teraźniejsza delegacja jest takim wyskokiem niezrównanej doskonałości, że jakakolwiek zmiana w jej składzie wprowadziłaby do Reichsratu tylko luźne indywidua, śmiechu warte? Piękny komplement dla Galicji! Wszystko od nas zależy. Jeśli będziemy się zacietrzewiać w stronniczości, jeśli będziemy trwać uparcie, każde stronnictwo, każda kurja, każdy powiat przy swojem zapatrywaniu, to wybierzemy luźne indywidua; ale jeśli uczucie patrjotyczne weźmie górę nad duchem stronnictwa, czy duchem kasty, i sprowadzi między nami porozumienie braterskie, jak między dziećmi jednej matki, to delegacja nasza nie będzie się składać z licznych indywiduów.

Ze śmiech Niemców z naszej delegacji nie byłby nowością, to pewna: już nie jednokrotnie p o z w a l a l i s o b i e b e z c z e l n y c h s z y d e r s t w, n i e s t e t y! a l b o z o s t a w i a n y c h b e z k a r n i e, a l b o b a r d z o w s t r z e m i ę ź l i w i e o d p i e r a n y c h. A radbym wiedzieć, z jakich dowodów i z jakich skutków czerpie hr. Dzieduszycki tę pewność, że Niemcy dotychczas na delegację naszą bardzo zważali?

11) Wskazawszy na bliską chwilę wyborów do Rady państwa i przyszłe zebranie Sejmu, i mające się przy tych sposobnościach objawić opinje, powiada mowca: „Nieprawdą jest tedy, aby dziś „przed wyborami albo kiedykolwiek mogła dele„gacja iść wbrew opinii kraju."

Więc według zdania mowcy nie ma innego sposobu do objawienia się opinii publicznej, jak tylko Sejm, w którym dwudziestu członków delegacji wiedeńskiej zasiada, i wybory, które raz na sześć lat się odbywają, a przez te sześć lat biedna delegacja nic nie wie, co się w kraju dzieje, tak jakby przez całe sześć lat obradowała w jakiem conclave, albo jakby Wiedeń nie w Austrji, ale w Australii leżał.

12) „Krzyczą o tem tylko ci, którzy nie sza„nując w o l i n a r o d u, chcą głośną mową zakryć „l i c z e b n ą s ł a b o ś ć."

Za pozwoleniem! Jeszcześmy się nie obliczyli, abyśmy mogli tak apodyktycznie twierdzić, po której stronie jest liczebna słabość. A zkądże to, p. hr. Dzieduszyckiemu wiadoma wola narodu? Przecież Sejm galicyjski, ani Koło wiedeńskie jeszcze nie reprezentuje całego narodu. Hr. Dzieduszycki popełnił tu ten sam błąd, który w tej samej mowie cokolwiek wyżej zarzucił przeciwnikom, mówiąc: „I w tej chwili mamy to widowisko, że „dwóch powiada: za nami jest naród cały."

13) „Akt secesyjnej polityki powinien się za„kończyć jutro z wyborem Brzeżańskim, który sta„nowczo zada kłam twierdzeniu, jakoby większość „kraju stała za p. Hausnerem."

Widzimy z poprzedzających, przytaczanych tu ustępów, pewne stopniowe wzrastanie zapału mowcy, który w ostatnim ustępie, (jeśli przy wydrukowaniu nie zaszła jaka pomyłka), doprowadza do tego obłędu, że oczom mowcy przedstawiają się trzy powiaty, w których centrum przemawia, większe, jak reszta 70 powiatów kraju. Inaczej niepodobna sobie wytłómaczyć, jakim sposobem wybór B r z e ż a ń s k i ma rozstrzygać, za kim jest większość k r a j u.

Na zakończenie dodaję, że życząc hr. Wojciechowie Dzieduszyckiemu jak najlepszego powodzenia na arenie politycznej, na którą świeżo wstąpił, wolałbym, aby nie był przemawiał w Brzeżanach; a jeżeli mowa tak światłego męża miała tyle słabych stron, to tylko dowodzi, że słabą i trudną do obrony jest sprawa, której bronić się podjął.

Wiedeń 20. stycznia. W komisji budżetowej Rady państwa przy pozycji wydatków na szkoły średnie i ludowe, rozwinęła się obszerniejsza dyskusja, wykazująca niedostatki, domagające się stanowczego zaradzenia ze strony władzy.

Zarzuty podniesione głównie przez deputowanego D u m b ę, odnosiły się do zbyt wielkiego obciążania gmin zanadto kosztownemi budowlami szkolnemi, tudzież do zbyt surowego przestrzegania ze strony Rad szkolnych o ś m i o l e t n i e g o uczęszczania do szkół. Ze wszystkich krajów monarchji dochodzą zarówno skargi w obu tych przedmiotach. Wielu uzdolnionej młodzieży byłoby w stanie znacznie dalej postąpić w naukach i rychlej wstąpić na uniwersytet, gdyby Rady szkolne mniej surowemi okazywały się w tym względzie, i w odpowiednich okolicznościach łatwiej dozwalały na skrócenie okresu naukowego pojedyńczym uczniom szkół średnich. Dep. H e i l s b e r g przytaczał przykład gminy Johnsdorf, gdzie kazano gminie wystawić budynek szkolny, na co zmuszoną była zaciągnąć dług 6000 złr., a gdy budynek był ukończony, postanowiono, że z powodu nowego podziału okręgu szkolnego, w gminie tej szkoły nie potrzeba, i kazano ją zamknąć.

Minister S t r e m a y r usiłował winę wszystkiego tego zrzucić na zbyt autonomiczne poczynanie sobie Rad szkolnych i zapewnił, że będzie się starał w drodze rozporządzeń zapobiegać tym niestosownościom, przeciwnym duchowi ustawy.

W komisji ekonomicznej T e u s c h l nie przyjął referatu o traktacie handlowym i morskim z Włochami z dnia 27. grudnia 1878. Sprawozdawcą będzie dep. F ü r t h.

Sprawy zagraniczne.

Reformy finansowe Rosji.

Wiadomo, że od kilku już miesięcy obraduje w Petersburgu osobna komisja nad środkami redukcji wydatków w budżecie państwowym. Według korespondencji petersburgskiej wiedeńskiego *Tagblattu* komisja ta złożona z najwyższych dygnitarzy wypracowała już projekt reform finansowych, według którego wprowadzane być mają następujące oszczędności:

1) W obecnym stanie rzeczy Rosja utrzymuje w czasie pokoju 702.000 żołnierza i wydaje na ten cel 181 milionów rubli sr. Komisja zaś wnosi, aby cyfrę wojska zmniejszyć na 600.000, przez co oszczędziłby się dało blisko 40 milionów rub. sr. rocznie;

2) Budżet marynarki wynoszący obecnie 26 milionów rub., suma nadzwyczaj wysoka w stosunku do praktycznych korzyści jakie marynarka rosyjska przynosi, ma być zredukowany na 9 milionów rubli.

3) Rozmaite papiery pożyczki państwowej mają być zamienione w jedną kategorję listów dłużnych, przez co suma 156 mil. rub., które Rosja płaci obecnie jako procent od długu państwowego zmniejszoną zostanie o 15—18 milionów.

4) Liczba urzędników zmniejszoną zostanie o całą jedną trzecią część,

5) Rosyjski bank państwowy zostanie zlikwidowany, i na miejsce jego powstanie akcyjny bank narodowy, w skutek czego znaczny zapas gotówki metalicznej, leżącej w banku państwowym, wpłynie do skarbu. — Za pomocą środków wyżej wskazanych komisja ma nadzieję osiągnąć równowagę w budżecie moskiewskim, a dzieje nas przekonywują, że wszystkie państwa uciekały się w trudnych chwilach do reform tego rodzaju.

Według tejże korespondencji *Tagblattu* rząd rosyjski zamierza także ustanowić osobne ministerjum handlu i przemysłu, oraz znieść seminarja duchowne, a założyć na ich miejsce fakultety teologiczne.

Żydzi w Serbji i Rumunji.

Jedną z przyczyn dla której uznanie niepodległości Rumunji i Serbji przez inne mocarstwa dotąd nie nastąpiło, jest kwestja żydowska. Za inicjatywą Francji, kongres berliński, zastrzegłszy wprzód w artykule 5 rownouprawnienie dla wszystkich pod względem religijnym w następnych swych punktach, a mianowicie 34 dla Serbji a 43 dla Rumunji, orzekł wyraźnie, że uznanie niepodległości tych krajów Europa czyni zawisłem od przypuszczenia faktycznego u nich żydów do używania pełnych praw obywatelskich na równi z mieszkańcami chrześciańskich i innych wyznań. Jeden tylko książę Gorczaków czynił przeciw temu pewne objekcje dowodząc, z dziwną śmiałością, że chociaż Rosja od wieków przeprowadziła i pielęgnuje u siebie zasadę tolerancji (a Polska?), to jednak w tym wypadku jest zdania, że nie należy stawić Rumunji i Serbji warunku powyższego a to z powodu, że równouprawnienie żydów mogłoby im zaszkodzić nie pod jednym względem, a to z powodu niskiego stanu oświaty tamtejszych izraelitów. Reprezentant Rumunji również próbował przemawiać w podobnym duchu, lecz po słusznej uwadze ks. Bismarka, że każdy kraj ma takich żydów na jakich zasłużył, kongres uchwalił wspomniane wyżej artykuły.

Dziś stały się one jedyną zawadą, dla której uznanie niepodległości księstw w mowie będących, nie stało się faktem dokonanym, bo wszelkie inne warunki tak Serbja jak i Rumunja oddawna już spełniły. Dla Serbji, z powodu małej ilości przebywających tam żydów (za ledwie 1000 wszystkiego), jest to kwestja mniejszej wagi, i skupczyna z pewnością przychyli się chętnie do wymagań państw zachodnich, lecz nie tak jest z Rumunją. Tam według jednych jest przeszło 400, a według drugich zaledwie 280 tysięcy ludności izraelickiej, i znaną jest całemu światu nienawiść Rumunów ku żydom, należy się więc spodziewać niemałych trudności. Zostaną one naturalnie przezwyciężone, lecz dopóki to nie nastąpi, sądząc z tego co piszą dzienniki francuskie, mocarstwa zagraniczne postanowiły nie przyjmować posłów rumuńskich w charakterze reprezentantów kraju niepodległego.

K R O N I K A.

Lwów dnia 22go stycznia.

Nabożeństwo za poległych i straconych w powstaniu r. 1863 odbyło się dziś bardzo uroczyście w kościele OO. Bernardynów. Kościół był przepełniony. Około katafalku zajęli miejsce weterani polscy Przy końcu nabożeństwa odśpiewano choral Ujejskiego: „Z dymem pożarów."

† Franciszek Gorski, podoficer z 1831 r., zmarł w Kamionkach w powiecie skałackim w 73 roku życia. Nieboszczyk na skromnej posadzie pisarza gminnego umiał sobie zjednać powszechny szacunek dla swej prawości charakteru i uczynności — a serdeczny żal włościan wszystkich gmin, których był pisarzem, jest najlepszym tego dowodem.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę 25. stycznia br. wieczorek z tańcami. — Wstęp jak zwykle. — Początek o godz. 8mej wieczór. — Lista otwarta.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 23go o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wnioski w sprawie założenia kolei konnej we Lwowie. Sprawozdawca Wierzbicki. 2) Rekursy pp. Juljana Duczyńskiego, Izraela Zippera i Lejby Kandla w sprawach budowniczych Spraw. Wiedeń i dr Hryszkiewicz

P. Józef Kohn, znany w mieście naszym kompozytor, ofiarował Towarzystwu lekarzy galicyjskich swego utworu nową polkę francuską pt. „Usui noto," która będzie odegraną na balu odbyć się mającym dnia 6. lutego w sali domu narodnego na korzyść funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach.

Na korzyść stow. pracy kobiet odbędzie się dnia 13. lutego bal pod protektoratem JE. hr. namiestnikowej. — Biletów dostać można u członków komitetu.

Z Towarzystwa prawniczego. W piątek 24. stycznia o godzinie 6½ profesor dr. Feliks Gryziecki zakończy rzecz „o nowej ustawie karnej."

W szczególności mówić będzie prelegent o usiłowaniu, o udziale w przestępstwie, o zbiegu przestępstw i o ściganiu karnem.

Na wykład ten, który odbędzie się w lokalu Towarzystwa (plac Marjacki l. 16), zaprasza wydział wszystkich P. T. członków Towarzystwa i proszonych jako gości P. T. sędziów i adwokatów lwowskich.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego dr. Edwarda B a u c h a na własną jego prośbę z Sądowej-Wiszni do Drohobycza.

Doniesienia policyjne. Feliks Nowicki, kapral od pociągów wojskowych, uwięziony został przez sąd wojenny za zabójstwo; podczas nocnej burdy w domu l. 14 przy ulicy Lwiej ciął Nowicki szablą dziewczynę Sabinę Janowskę w głowę; ranioną oddano do szpitala, gdzie w skutek zadanej rany umarła. — Onegdaj wieczorem skradziono p. Józefowi Barszyńskiemu z przed sklepu pod l. 17 w Rynku szafkę oszkloną, w której znajdowało się 6 bucików wartości 21 guld. — W niedzielę zgubiono na ulicy złoty zegarek damski, zupełnie gładki, z okienkiem w kopercie, na tarczy są liczby szafirowe już wytarte; rzetelny znalazca może otrzymać nagrodę w policji. — Wiadomość podana w kronice o odebraniu nieznajomemu indywiduum flaszki z lakierem kopalowym, doprowadziła p. Hipolita S., właściciela warstatów lakierniczych do wykrycia popełnianej systematycznie w jego składach kradzieży. Pan S. wyczytawszy tę wiadomość, zajrzał do swego magazynu, w którym były złożone rozmaite materjały wartości 1000 gld. i przekonał się, że mu zginęły trzy wielkie blaszanki angielskiego lakieru wartości 90 guld. Jedną z tych blaszanek, złożoną w policji, poznał poszkodowany jako swoją własność. Dalsze śledztwo wykryło, że złodziejem był woźnica Jan R., który wyjąwszy w powale nad stajnią deskę, tym otworem dostawał się do magazynu.

Teatr. Dziś w środę „Pan Damazy," komedja w 4 aktach J. Blizińskiego.

* Na konkurs imienia Fredry nadesłano następujące komedje: „Księżna bez dachu," komedja w 5 aktach, „Gość w porę," komedja w 3 aktach. Termin nadsyłania sztuk upływa z dniem 1. lutego roku bieżącego.

Kraków 21. stycznia. Wczoraj wieczorem grono członków towarzystwa muzycznego żegnało wspólną wieczerzą b. wicedyrektora tegoż towarzystwa, a obecnie profesora konserwatorjum warszawskiego, p. Kazimierza Hofmana, który przybył z Warszawy dla wzięcia udziału w wieczorku towarzystwa. Pierwszy toast wniósł prof. Fr. Bylicki, wykazując zasługi p. Hofmana dla towarzystwa muzycznego i około podniesienia muzykalności naszego miasta. Przypomniał dalej gotowość, z jaką p. Hofman brał zawsze udział we wszystkich koncertach amatorskich i dobroczynnych, dopomagając każdemu artyście przybywającemu do Krakowa w urządzaniu popisów muzycznych. Następnie dyrektor St. Niedzielski wręczył p. Hofmanowi dyplom honorowego członka krakowskiego Towarzystwa muzycznego, nadany mu jednogłośnie przez wydział tego towarzystwa. Pan Hofman dziękując, zapewnił, że Kraków, gdzie większą część swego życia przepędził, zachowa zawsze w wdzięcznej pamięci, a tutejszemu Towarzystwu muzycznemu przyrzekł pospieszyć zawsze z chętną pomocą i usługą.

Piotr Le Brun, artysta malarz, o którego śmierci niedawno nam z Warszawy doniesiono, urodził się w Warszawie, gdzie ukończywszy szkołę Pijarską na Żoliborzu, wszedł do kwatermistrzowstwa b. wojska polskiego w stopniu oficera. Poparty przez brata swego Tomasza, późniejszego sekretarza stanu b. rady administracyjnej Królestwa Polskiego, wyjechał za granicę dla kształcenia się w malarstwie, do którego od lat młodych wielką okazywał skłonność i zdolność. Był w Rzymie i Florencji i tu kopiował z zamiłowaniem różne dzieła mistrzów. Powróciwszy do kraju zaczął tworzyć obrazy oryginalne przeważnie religijnej treści. Do kościoła Panny Marji na Nowem Mieście w Warszawie ofiarował pędzla swego obraz olejny, wystawiający Matkę Boską Sykstyńską, potem malował sporych rozmiarów obraz Narodzenie Pańskie, dalej obraz Chrystus błogosławiący dzieci, w. r. 1877 na wystawie sztuk pięknych w Warszawie znajdujący się. Śp. Piotr Le Brun zostawał w przyjacielskich stosunkach z Mickiewiczem.

Feliks Miaskowski, ekonomista, uczeń J. B. Say'a, autor paru dzieł w języku francuskim, ma wydać według doniesienia *Kur. Codz.* jedno z swych dzieł francuskich w języku polskim p. t.: „O prawach społecznych." P. M. bawi obecnie w Paryżu, dokąd jeszcze w marcu r. z. udał się z Petersburga, i pracuje tam nad projektem rozwinięcia kas oszczędności w carstwie i Królestwie, korzystając w tym celu z obfitego materjału nagromadzonego obecnie we Francji.

Dr. Szuzelka, znany publicysta, został paraliżem tknięty. Lekarze wątpią, czy odzyska dawne swe siły.

Włodzimierz Korczyński, skazany w głośnej w swoim czasie sprawie zamordowania Ernyiego na 15 lat ciężkiego więzienia a w wyższej instancji uwolniony, został onegdaj za kradzież z włamaniem się w Peszcie zasądzony na dwa lata więzienia.

Szwajcarja jest podobno jedynym krajem w Europie, w którym rozwody są nadzwyczaj łatwe i częste. Trybunały tamtejsze wyrzekają unieważnienie małżeństwa za lada błahym pozorem. Z urzędowych danych ogłoszonych przez biuro statystyczne związkowe, dowiadujemy się tedy, iż w roku ubiegłym sądy szwajcarskie unieważniły związków małżeńskich 1.036, wyrzekły 194 seperacyj, co daje 4·74 pr. rozwodów na 100 małżeństw, gdy tymczasem w sąsiednich krajach, jakoto księstwie Badeńskiem i królestwie Wirtemberskiem, procenty te zniżają się do 0·64 i 1·27 proc. W kantonach katolickich, jak n. p. Uri, Oberwalden i Unterwalden rozwody są zupełnie nieznane, w protestanckich natomiast, jak Glaris i Zurych dochodzą do 7·32 i 7·08 proc. Mizantropi utrzymują, iż kto raz zakosztował rozkoszy małżeńskiego pożycia, ten powtórnie w słodkie sidła hymenu uwikłać się nie da. W Szwajcarji przynajmniej tak nie jest, taż sama statystyka urzędowa dowodzi bowiem, iż w kraju tym na 1000 kawalerów i panien przypada małżeństw 30·99, na 1000 rozwodników żeni się 248, zaś na 1000 rozwódek i wdów wychodzi za mąż powtórnie 430.

Nowy order. Sułtan ustanowił order, noszący nazwę: „*Niszan-Imtiaz*," którego insygnia zdobić mają piersi literatów i ludzi, którzy oddali krajowi usługi na polu politycznem i administracyjnem. Na mocy statutów order ten ma formę medalu złotego, na jednej stronie którego wyryte są wyrazy: „*Hamyet*" (gorliwość); „*Ghazy-t*" (inicjatywa); „*Sz'jaet*" (waleczność), i „*Sadakat*" (wierność); a na drugiej umieszczoną zostanie t. z. „*Tugra*," tj. monogram sułtana. Statuta określają dalej ceremonjał nadania tego orderu, według którego sułtan wpisywać będzie na dyplomie własnoręcznie nazwisko szczęśliwego śmiertelnika, który go otrzyma, i osobiście go wręczać będzie.

Order nie będzie nic kosztować, a szkoda tylko, że statuta nie powiadają, czy cudzoziemcy, którym nadany on będzie, będą musieli przyjeżdżać umyślnie do Stambułu, aby go odebrać z rąk sułtana, i czy podróż mają odbywać na własny koszt?

Szczęśliwa Turcja, szczęśliwy sułtan, który pomimo tylu klęsk i ruiny materjalnej i moralnej kraju ma czas bawić się w kreowanie nowych orderów! Widocznie kaprysy despotów nie mają nic wspólnego z logiką i obowiązkiem!

Gwiazda polarna. W Nizzy umarła przed kilku dniami Rosjanka Rimsky-Korsakow, której na dworze Napolena III, gdzie się dała poznać swoją ekscentrycznością, dano nazwę gwiazdy polarnej. Wydała ona podczas pobytu swego w Paryżu krocie tysięcy franków na swoją toaletę i festyny. Na jednym z balów kostjumowych u ministra marynarki za czasów Napoleona ukazała się jako królowa Saba na żywym wielbłądzie, otoczona wszelakim zbytkiem wschodnim. Innym razem, gdy się pojawił rozgłośny romans p. Flaubert pod tytułem *Salambo* pani Rimsky-Korsakow, wystąpiła na jednym z najświetniejszych balów paryskich w kostjumie Kartaginki Salambo, który ogromną kosztował sumę i aż do najdrobniejszych szczegółów był prawdziwym. Zanim wyjechała na bal, urządziła u siebie generalną próbę, na którą wezwała najpierwsze powagi, jak pp. Flaubert, Teofila Gautier, Saint Beuve, księcia Villafranca i dopiero, gdy ten areopag uznał, że kostjumowi nie ma nic do zarzucenia, wybrała się na bal maskowy, gdzie rozumie się najżywsze obudziła wrażenie. Po upadku cesarstwa udała się pani Rimsky-Korsakow do Nizzy, gdzie przebywała pod przybranem nazwiskiem pani Oudrio.

W sprawach towarzystwa łowieckiego.

Od wydziału towarzystwa łowieckiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

Upraszamy o umieszczenie naszej „Odpowiedzi" tem bardziej, iż *Gazeta Nar.* pozwoliła sobie zmienić bez naszej wiedzy i woli niektóre ustępy jej. Zmiana ta tem bardziej nas zadziwiła, że szan. redakcja *Gazety Nar.* nie wahała się włożyć nam w usta słowa usprawiedliwiające: „Kronikarz *Gaz. Nar.* proponując, ażeby się zawiązało towarzystwo łowieckie z takim zakresem, jaki proponuje autor broszury, jako niefachowy nie umiał ocenić proponowanego przez autora zakresu." Szkoda, że szan. *Gaz. Nar.* nie umieściła tych słów od siebie obok wiernego tekstu naszej „Odpowiedzi."

We Lwowie d. 22. stycznia 1879.

Z wydziału galic. tow. łow.

Oto treść odpowiedzi:

Czas z 5. i *Gazeta Narodowa* z 15. stycznia b. r. uwiadamiają o pojawieniu się broszury pod tyt.: „Uwagi myśliwskie dla wszystkich myśliwych i właścicieli dóbr ziemskich w Galicji jakoteż w Król. Polskiem, napisał Józef Ożegalski. Kraków 1879, 8vo, str. 16." *Czas* w kilku tylko słowach podaje treść tej broszury, *Gazeta Narodowa* zaś objawia własne zdanie o niej, podnosi ją, a w końcu wyraża pragnienie, „aby myśl wyrażona w broszurze padła na dobrą glebę, i aby ktoś wziął inicjatywę w zawiązaniu łowieckiego towarzystwa z takim zakresem jak proponuje autor broszury."

Mamy zaszczyt tak autorowi broszury jakoteż wyżej wymienionym dziennikom następujące z naszej strony przesłać uwagi: W styczniu 1875 weszła w życie ustawa łowiecka dla kraju naszego — głównie w celu strzeżenia powagi tej ustawy zawiązało się w r. 1876 galicyjskie towarzystwo łowieckie, zatwierdzone w kwietniu roku tegoż przez c. k. namiestnictwo, którego towarzystwa prezesem jest JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, znakomity myśliwy, niemniej znakomity i gorliwy protektor wszelkich spraw dążących do podniesienia dobrobytu krajowego, wiceprezesem zaś wiceprezydent rządu krajowego JW. Oswald Bartmański, gorliwie w drodze oficjalnej popierający cele towarzystwa łowieckiego. Stowarzyszenie to liczy obecnie 336 członków rozrzuconych po całym kraju, coraz szerzej rozwija swoje działanie, strzeże starannie powagi prawa odnoszącego się do łowiectwa, oznacza premje za wytępianie zwierząt drapieżnych, porusza wszelkie środki w celu wykorzenienia grasującego u nas kłusownictwa i ochronienia zwierzyny szlachetnej i pożytecznej, posyskuje już uznanie swych pożytecznych działań i gorącą sympatję nie tylko ludzi w tej mierze interesowanych, ale też w ogóle mężów troskliwych o dobro powszechne — wydaje jako organ swych celów i dążeń pismo pod tytułem *Łowiec*, rozpoczynające już drugi rok żywota swego. W roku przeszłym i bieżącym rozesłało towarzystwo pierwszy numer tego pisma na okaz wszystkim redakcjom pism polskich tak w kraju jak po za krajem nie dla reklamy, lecz jedynie w celu zwrócenia ich uwagi, iż nawet w zakresie mniej znaczącym w stosunku do spraw wielkiej wagi, ludzie dobrej woli wspólnemi siłami dążą do postępu. W rozesłanym w tym roku numerze na okaz daje wstępny artykuł treściwe sprawozdanie dotychczasowego działania galic. tow. łow. i wpływu pisma tak na naszą społeczność łowiecką jakoteż na łowiectwo samo. Pismo to w krótkim przeciągu czasu swego istnienia zjednało sobie szerokie wzięcie, uznanie gorliwie propagowanych zasad racjonalnego łowiectwa i rozległe współpracownictwo nie tylko myśliwych z zawodu i zamiłowania, ale też mężów słusznie w dziejach literatury naszej wielbionych, którzy uznając odpowiednią celowi i zacną dążność towarzystwa i jego pisma, współudziału swego w tej wspólnej pracy nie odmówili. Nie ma odłamu łowiectwa, któregoby towarzystwo za pośrednictwem pisma swego nie poruszyło, nie ma ujemnej strony naszego dotychczasowego łowiectwa, przeciw któremuby stanowczo i skutecznie bądź w drodze prywatnej lub oficjalnej nie wystąpiło; z całą usilnością staje ono do walki z zgubną dla myśliwstwa tradycją, szerzy naukowe i na ścisłem badaniu oparte wiadomości, będące niezawodnie podwaliną wszelkiej reformy, stoi czujnie na straży poszanowania ustawy łowieckiej, obudza w myśliwych poczucie humanitarne i patrjotyczne, nawołując nieustannie do chronienia zwierząt pożytecznych, tępienia szkodliwych i przyczyniania się tym sposobem do podniesienia bogactwa krajowego, wreszcie obmyśla środki odpowiednie, jakimi myśliwstwo nasze najłatwiej do pożądanego celu zdążyć może. Nie jest to samochwalstwo — ale istotna prawda, można bowiem towarzystwu odmówić umiejętności w działaniu, pismu jego wytykać ujemność w redakcji — ale dobrej woli i szczerych usiłowań nikt im odjąć nie zdoła. (D. n.)

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 21. bm. L i c y t a c j e. Realność pod l. 789 w Tarnopolu. Cena wyw. 500 złr. (13. lutego). — Realność pod l. 3 w Opoce (powiat Podbuż). Cena w. 290 złr. (10. lutego). — Realność pod l. 66 w Lipniku (powiat Biała). Cena wyw. 625 złr. (30. stycznia). — Realność pod l. 66 w Olchowce (powiat Rożniatów) Cena w. 290 złr. (17. marca). — Realność pod l. 867 i 1182 w Brodach. Cena w. 19 400 złr. (4. lutego). — Realność pod l. 105 w Radymnie. Cena w. 100 złr. (24. lutego).

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 21. stycznia (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 7·50 do złr. 8·—, pszenica biała złr. —·— do —·—, pszenica żółta złr. 7·25 do 7·75, żyto złr. 4·— do złr. 4·50, żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 4·50 do złr. 5·50, jęczmień pastewny złr. 4·— do złr. 4·50, owies złr 4·50 do złr. 5·—, nowy —·— do —·—, groch do gotowania złr. 4·75 do 5·50, groch pastewny złr. 4·— do 4·20, wyka złr. 3·50 do 3·80, bób złr. 6·50 do 7·—, kukurudza stara złr. 5·— do 5·15, kukurudza nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 9·50 do 10·—, rzepak letni złr. 9·— do 9·25, lnianka złr. 10·— do 10·15, nasienie lniane złr. 10·— do 10·50, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 40·— do 42·—, kminek złr. 25·— do 25·50, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30·— do 33·50.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 25·75, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Walutą: marz 57·65, rubel złr. 1·13½, napoleondor złr. 9·33.

Kraków 21. stycznia. (Sprawozdanie targowe). Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił około 1000 korcy. Ceny prawie żadnej nie uległy zmianie

---

Szeik ten zdawał się bardzo kochać Mufoka. Przyjmował go u swego stołu, obsypywał łaskami i szczególnemi względami. Dwa czy trzy razy, pijąc z nim kawę sam na sam, zawadził rozmowę o Koblim, wśród której rzucał czasem dwuznaczne jakieś słówka, zerkał znacząco oczyma, ale Mufok niczego ztąd się domyśleć ani zrozumieć nie zdołał.

Owóż, pewnego dnia, — i właśnie po jednej z takich rozmów — przybyło do namiotu szeika kilkunastu Arabów proszących o jakąś bardzo ważną radę. Szeik miał do nich przemowę wysokiej moralnej doniosłości, a którą nagle przerwał wykrzykiem, że go okradziono.

Wskazał na rzemyki do przytwierdzania torebki skórzanej u pasa; rzemyki były obcięte, torebka zniknęła.

Zgromadzonym w namiocie wzbroniono na krok się oddalić, a czaucz będący na służbie począł rewidować jednego po drugim.

Lecz skradzionego przedmiotu nie znaleziono przy nikim z przybyłych.

Czaucz stanął nareszcie przed Mufokiem, ale zawahał się i rzucił pytającym wzrokiem ku swojemu panu. Szeik wykrzyknął:

— Taka była wola boża! W torebce mej było dwadzieścia pięć sułtanisów w złocie, dziesięć durosów i kilka budżów. Chętnie poniosę tę stratę, a gościa mego obszukiwać nie trzeba.

Słysząc te słowa Mufok zczerwienił się od gniewu, żądając żeby go tej chwili obszukano podobnie jak innych. I krzyczał tak natarczywie, że w końcu trzeba było żądaniu jego zadosyć uczynić.

Otóż, ku zdumieniu i oburzeniu wszystkich, skradziony woreczek wytrząśnięto z kaptura jego burnusu.

Wtedy wybuchnął istny uragan krzyków, złorzeczeń, klątw. Zbity, skopany przez tłum, ledwie nie rozszarpany w sztuki, pastuch ten przechera został zawleczony przed kadiego, który też skazał go na śmierć. (Dok. nast.)

Dowiezione zboże przez krakowskich kupców i spekulantów rozkupione zostało.

Płacono pszenicę za 237 fnt. od złp. 38 do 46 złp., żyto na 227 funtów od złp. 26 do 28 złp.; jęczmienia na 202 funtów od złp. 22 do 26 złp.; owies na 138 funtów od 13 do 14 złp.; groch na 250 funtów od złp. 27 do 30 złp.; fasolę na 250 funtów od — do — złp.; proso na 250 funtów od 22 do 23; rzepak na 250 funtów od — do — złp.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim odbywały się w dość ciasnych granicach, do czego brak zagranicznych kupców przyczynił się. Cena pszenicy, jęczmienia i żyta nie uległy zmianie; owies płacono niżej, za to koniczyna biała w skutek znaczniejszego zakupna na wywóz podniosła się w cenie. W ogóle spodziewany targ był słaby i nieodpowiedni noworocznym oczekiwaniom.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. złr. 7·50 do złr. 8·50, pszenicę czerwoną złr. 7·75 do 8·50, pszenicę białą złr. 7·75 do 9·—, żyto piękne złr. 5·75 do 6·—, żyto pośledniejsze złr. 5·40 do 5·30 jęczmień piękny złr. 6·— do 6·25, jęczmień na paszę złr. 5·— do 5·80, owies złr. 5·— do 5·54, groch złr. 7·— do 8·15, fasolę złr. 7·50 do 8·—, jagły złr. 9·— do 10·—, rzepak złr. 12·— do złr. 12·50, proso złr. 5·— do 6·25 koniczynę czerwoną złr. 38·— do 40·—, koniczynę białą złr. 45·— do złr. 68·—, wykę złr. —·— do —·—, tatarkę złr. 5·25 do złr. 6·—.

Wiedeń 20 grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1407 sztuk, węgierskich 1897. niemieckich 374, razem 3681. Z kontumacji nie było żadnych.

Płacono galicyjskie stajenne woły złr. 50 — do 58·50, węgierskie złr. 51·— do 58·50, jedna partja prima złr. 59·— niemieckie złr. 54·— do 59·— za 100 kilo. Targ był mdły. Sprzedano wszystko.

Krzyżtofowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. stycznia.

Toczące się w Radzie państwa rozprawy nad traktatem berlińskim, doznają może chwilowej przerwy z powodu nagłej sprawy traktatu handlowego z Francją, która w tym tygodniu jeszcze na stół Rady państwa ma być wniesiona. Wymienione już zostały pomiędzy obu rządami ostateczne w tym względzie oświadczenia. Do zawarcia traktatu potrzeba poprzedniej uchwały parlamentu. Przedłożenie w tym względzie już uzgodnione było przedmiotem konferencji ministerjalnej, odbytej w poniedziałek pod prezydencją ks. Auersperga, na której także zajmowano się sprawą traktatu handlowego włoskiego.

O przesileniu ministerjalnem wciąż nowe pogłoski. *Indépendance Belge* donosi w telegramie wiedeńskim nową kombinację, którą z obowiązku zapisujemy tak, jak ją podajemy, z poważniejszych pochodzącą źródeł. Według pomienionego doniesienia, miałby ministrem prezydentem nowego gabinetu zostać hr. C o r o n i n i, ministrem finansów P l e n e r (młody), a ministrem handlu S u e s s. Byłby to gabinet przejściowy, i miałby ustąpić miejsca jeszcze przed nowemi wyborami do Rady państwa gabinetowi H o h e n w a r t a, powołanemu do zawarcia ugody z Czechami.

Gdy rozmaite konwencje z Turcją zaczęto dzielić i podzielać, powstał projekt osobnej konwencji austro-tureckiej li tylko co do Nowego-Bazaru. Niedawno przyniósł doniesienie *Timesa* o jej przypuszczalnej a mało prawdopodobnej treści. dziwiąc się, że *Fremdenblatt*, który treść tę również przytaczał, nie dodał do niej żadnego komentarza. Dziś znów przynoszą dzienniki wiadomość o owej konwencji, znów twierdzą, że jej projekt miał już zostać Porcie przedłożony, ale za całą rzecz ograniczają się do twierdzenia, że treść tego aktu jest „bardzo krótka". Po za tem dodają jedynie, że o przymierzu zaczepno-odpornem nie ma tam żadnej mowy. — co już zapewne wiadomość zbyteczna, bo tego przecież, jeśli należałoby pragnąć, to przecież nikt się serjo na teraz nie spodziewał. — Z drugiej strony, jakakolwiek jest wreszcie treść owego projektu, to wszakże musi ona być nader odmienną od tej, o której *Times* mowił. Inaczej, trudnoby pogodzić wspominanych tamże różnych praw Porty, a szczególniej prawa jej do utrzymywania obok każdego garnizonu austrjackiego równych sił zbrojnych tureckich tymże garnizonom, z pogłoskami dosyć szeroko obiegającemi, że Austrja zamierza zdolnych do służby wojskowej Bośniaków i Hercogowińców wcielić do ogólnej armji. Co do tej kwestji, jak donosi *Nowa Presse*, miały się już toczyć rokowania, lecz które obecnie zawieszone zostały, aż dopóki stanowisko prawno-państwowe mieszkańców Bośnji i Hercogowiny ściśle określonem nie zostanie. Tymczasem jednak władze okupacyjne przyjmują wolnozaciężnych do krajowej żandarmerji, a nawet podobno i do armji.

W kwestji o s t a t e c z n e g o m o s k i e w s k o-t u r e c k i e g o p o k o j u nietylko że dotąd nie widać zapewnianego zakończenia, ale przeciwnie, jak donosi *Pol. Corr.* miały się układy odroczyć. Moskiewscy pełnomocnicy żądali bowiem, żeby Porta ponownie się zobowiązała, że wszystkie stypulacje sanstefańskie, których niedotykał traktat berliński, podejmuje się wykonać. Ze strony zaś tureckiej odpowiedziano, że potemu nowych zobowiązań nie potrzeba, zwracając przytem uwagę, że już dotąd przecież co tylko było możebnem dla Porty, to już zostało wykonane, a i co do pozostałych zobowiązań rząd turecki nie czynił i nie czyni żadnej opozycji. Prócz tej szykany, Moskale ciągle jednako stawiają kwestję finansową, a to w tej formie i w tym duchu jak już wykazywaliśmy wczoraj. Ztąd też gdy według jednych trudności powyższe nie zdołają na długo powstrzymać dojścia do skutku układów, to według innych konwencja o którą idzie, może być odroczoną na czas dłuższy.

Pomimo kategorycznego zaprzeczenia ze strony półurzędowej, jakoby Austrja popierała Rosję w kwestji p r z e d ł u ż e n i a o k u p a c j i m o s k i e w s k i e j n a B a ł k a n a c h, pomimo iż *Fremdenblatt* nazwał takie twierdzenia „absolutnym fałszem", *Nowa Presse* i *Deutsche Ztg.* wciąż utrzymują swoje i twierdzą, że tak jest. Wolimy przypuszczać, że *Fremdenblatt* ma rację. W tej kwestji zresztą *Gaz Kol.* donosi, że rokowania między mocarstwami obecnie żywo się prowadzą. Z tonu jej wywodów, jak również z tego, co piszą i inne dzienniki niemieckie, zdaje się, że Niemcy są przeciwne żądaniom moskiewskim, a przynajmniej że nie mają bynajmniej chęci dozwolić Moskalom na niweczenie co do tego punktu postanowienia berlińskiego traktatu.

We Francji, jak to już doniosły wczorajsze depesze, opozycja przeciw gabinetowi została przegłosowaną. Rząd dysponuje w parlamencie poważną większością i nie potrzebuje żywić na teraz żadnych obaw. Warto tylko zauważyć, że bonapartystowski *Gaulois* radził nie występować przeciwko dzisiejszemu gabinetowi z obawy, aby inny radykalny jego miejsca nie zajął.

Sprawa r e k t y f i k a c j i g r a n i c g r e c k i c h daleką się być także zdaje od rozwiązania swego. *Polit. Corresp.* donosi, że na audjencji reprezentantów kolonii greckiej w Stambule w ambasadzie francuskiej, p. Fournier, imieniem swego rządu wzywał ich, aby żądania swe zredukowali *ad minimum*, gdyż położenie jest bardzo trudne, i nie pozwala na to, aby żądania te zostały uskutecznione w całej ich rozciągłości. — Ze słów tych ambasadora rządu francuskiego, który wziął w oficjalną opiekę Grecję, wnioskują w Stambule, że pomyślne rozwiązanie sprawy greckiej natrafia na nieprzezwyciężone trudności. Mówią nawet, że minister spraw zagranicznych Karatheodory pasza w skutek zbytniej swej życzliwości dla Greków ma być usunięty, i że miejsce jego zajmie Aarifi pasza, ex-ambasador w Paryżu, którego świeżo zastąpił były w. wezyr Savfet pasza.

Półurzędowa *Polit. Corresp.* zapewnia, że s t a n o w i s k o w. w e z y r a C h e i r e d i n a p a s z y j e s t m o c n o z a c h w i a n e w skutek niepowodzenia, jakie doznały wszystkie finansowe projekta jego. Sułtan powołał go do władzy jedynie dlatego, że ufał, iż zdoła on przeprowadzić zawarcie pożyczki zewnętrznej, i że szczęśliwie rozwikłać potrafi zawiłą kwestję wycofania z obiegu kaimów. Ale w ostatniej tej sprawie Cheiredin zdobył się tylko na nic nie znaczące półśrodki, w skutek których kurs kaimów podniósł się zaledwie o kilka procentów, a gabinet obraduje dotychczas zupełnie bezskutecznie nad środkami zaradzenia strasznej klęsce, jaka grozi krajowi w skutek zupełnego zdeprecjonowania pieniędzy papierowych. — Nadużycia niesłychane urzędników tureckich obok nieładu panującego w finansowym zarządzie, i panująca ztąd nieufność powszechna sprawiają, że wszelkie skuteczne reformy są na razie niemożliwe.

O s t a n i e r z e c z y w B u ł g a r j i *Times* odbiera korespondencją z Ruszczuku, w której wyraźnie mówią i dowodzą, że miejsce dawnego entuzjazmu zajęło u ludności bułgarskiej coraz więcej wzrastające a n t y-m o s k i e w s k i e u s p o s o b i e n i e. „Jeden dzień pobytu w Ruszczuku — pisze korespondent *Timesa* — dowodnie o tem może każdego przekonać." Bułgarowie mówią wprawdzie, że Moskale im dopomogli do wyzwolenia się od Turków, ale ostre podnoszą skargi na nadzwyczajnie kosztowną gospodarkę moskiewską i na sposób, w jaki Moskali u nich rządzą. Nareszcie panuje ogólne przekonanie i to wypowiadane głośno, że jeśli Moskale usunęli władzę Turcji, to sami żadną miarą nie są zdolni przeprowadzić zmian w duchu konstytucyjnej wolności, której najmniejszego nie mają poczucia. Rządy zaś ich, powiada ludność, są pod niejednym względem gorsze od tureckich. — Oto czego się można było na pewno spodziewać i dziwna tylko, że Bułgarowie dopiero teraz o tem się dowiadują! Ta sama korespondencja przytacza jako *curiosum* skargę na nadużycia pieniężne, alias kradzieże urzędów moskiewskich w Bułgarji. Ale i pod tym względem któż winien, że to dla Bułgarów jest nowiną?

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wieden 22. stycznia. *(pryw.)* Rokowania między gabinetem austrjackim a wojewodą Markiem Vrbicą toczą się bardzo p o m y ś l n i e. Wkrótce nastąpi zupełne porozumienie. Austrja żąda kurateli nad portem a n t i w a r s k i m.

Belgrad 22. stycznia *(pryw.)* Uchwalono wybudować k o l e j o zwężonych torach z Brodu do Serajewa.

Wiedeń 22. stycznia. *(pryw)* Słychać, że Austrja już postanowiła ustanowić k o r d o n p r z e c i w z a r a z i e r o s y j s k i e j.

Konstantynopol 22 stycznia. — *(pryw.)* Podpisanie pokoju rosyjsko-tureckiego p r z e w l e k a się znowu z powodu, że potrzebne są nowe instrukcje z Petersburga.

Nieporozumienie dotyczy ewakuacji Rumelji wschodniej i odszkodowania wojennego.

Petersburg 22. stycznia. *Agence russe* donosi, że według nadeszłych do tutejszego poselstwa tureckiego wiadomości miał być dzisiaj ostateczny t r a k t a t p o k o j o w y podpisany.

Wieden 21. stycznia. *Polit. Corresp.* donosi półurzędownie, że rząd austro-węgierski z powodu epidemji astrachańskiej jeszcze dawniej poczynił stosowne kroki dla wyjaśnienia stanu rzeczy.

W podobnym zamiarze przybył do Wiednia członek niemieckiego urzędu sanitarnego Finkelnburg. Z polecenia ks. Auersperga odbędą się w tych dniach w porozumieniu z rządem węgierskim narady nad środkami zaradczemi przeciw epidemji.

Wieden 21 stycznia. W Izbie deputowanych dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad t r a k t a t e m b e r l i ń s k i m.

M o n t i i P l e n e r przemawiają za wnioskiem większości, W e i s s - S t a r k e n f e l s za wnioskiem Dunajewskiego.

Weiss Starkenfels zaprzecza kompetencji Rady państwa, a w sympatycznem przyjęciu pułków wracających z wojny, upatruje dowód, że okupacja stała się popularną.

Plener żąda przyłączenia Bośnji do Austrji. Po okupacji musi nastąpić aneksja; inna polityka byłaby błędną.

Jutro ciąg dalszy rozprawy nad traktatem.

Minister handlu oznajmia, że rokowania z Francją już zakończono, i przedkłada odnośne deklaracje, które przekazano komisji ekonomicznej.

Wieden 21 stycznia *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu: Włoskiego pułkownika Gola mieli w okolicy Plewny zamordować i zrabować rozbójnicy tureccy.

Sekretarz ministerjalny Simicz mianowany reprezentantem Serbji w Cetynji.

Peszt 21. stycznia. Według urzędowych informacyj władzy marynarskiej w Fiume, b e z z a s a d n e m jest doniesienie pewnego konstantynopolskiego dziennika, jakoby nad Bosforem okazała się choroba w rodzaju dżumy.

Belgrad 21. stycznia. Skupczyna uchwaliła po 10-dniowej rozprawie cały budżet. — Z budżetu wojny wykreśliła 1,500.000 franków i odrzuciła kilka ustaw podatkowych, w skutek czego minister finansów Jowanowicz podał się do dymisji, której książę nie przyjął.

Ateny 21. stycznia. Grecka komisja regulacyjna udała się dziś do Arty i zbierze się we wsi Annina.

Petersburg 21. stycznia. *Agence Russe* oświadcza: Nie potwierdza się, jakoby zwłoka w podpisaniu układu pokojowego z Turcją dała powód do pesymistycznych wniosków. Rokowania toczą się dalej, i jest nadzieja, że zostaną wkrótce z pomyślnym skutkiem zakończone.

Bukareszt 21. stycznia Rząd zamierza Sulinę ogłosić portem wolnym.

Rzym 21. stycznia. W Izbie L u z z a t r i zdaje sprawę z traktatu handlowego z Austrją. W senacie dalszy ciąg rozprawy nad interpelacją Vitelleschiego w sprawie polityki zagranicznej. M o n t e z e m o l o wnosi porządek dzienny, w myśl którego senat uznaje potrzebę lojalnego wykonania traktatów, a także wytknie program polityki wewnętrznej w tym duchu, że nie będą naruszone równowaga finansowa i organizacja wojskowa. P e p o l i przemawia za aljansem z Austrją, której zadaniem jest reorganizacja słowiańskich plemion wschodu. D e p r e t i s broni polityki zagranicznej rządu, która Włochom pozyskała sympatje ludów i zaufanie rządów. Włochy podobnie jak w r. 1875 tak i teraz dążą do polepszenia bytu plemion chrześciańskich Turcji. Minister odpiera zarzut, podnoszony ze strony nieprzyjaciół państwa, jakoby rząd myślał o rozszerzeniu terytorjum nad morzem Śródziemnem przez okupację Albanji. Rząd kieruje się wyłącznie postanowieniami traktatu berlińskiego. Jutro ciąg dalszy rozprawy.

Wiedeń, 22. stycznia, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	220 70	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	—·—	20-frankówka	9·33
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·13
„ kolej Kar. Lud.	226 50		

Usposobienie: słabe.

Wieden 21. stycznia.

Jed. dług pań. w bank.	61·85	Londyn	116·75
„ „ w srebr.	63·25	Srebro	100·—
Renta w złocie	74·05	20-frankówka	9.33
Losy pożycz. z r. 1860	113 90	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wied.	788·—	100 marek niemiec.	57 65
Akcje banku kredyt.	221 25		

Wiedeń, 21. stycznia, 2. godz. 12 min.

Losy kredytowe	160·75	Ung. Staats-Obl. 1877	66·50
„ poż. z r. 1860	218·80	Galic. Indemnizacja	85 25
„ Ang.-Austr. B.	97 70	1864 Losy	141·75
„ Unionsbank	67 —	Siedmiogr. kolej	107 50
„ kolei Kar.-Lud.	226·60	Verkehrsbank	105 50
„ „ Północn.	206 50	Tureckie Losy	20·60
„ „ Połudn.	64 50	Złota renta węgiersk.	83·40
„ „ Alfölds.	117·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	160·—	Staatsbahn	244·—
„ „ Lw.-Czer.	123·50	Bankverein	106 25
„ „ Węg.-Poł.	116·	Węgierskie Losy	79 50
„ „ Rudolfa	117 —	Reichsmark	57·65
„ „ Albrechta	90·50	Rosyjskie banknoty	1·13

Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renty	76 35	Lombardy	146·-

Berlin 21. stycznia 5 godz. 45 min.

Rosyjskie banknoty	197 60	Galicyjskie	98·—
Akcje kredytowe	396·—	Kolei Rumuńskiej	31·60
Lombardy	118·—	Austrjackie banknoty	173 10

Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 21. stycznia. **Wiedeń**: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·70, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28·—; **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·50; **Berlin**: pszenica żółta na kwiecień-maj 178·—, żyto —·—, okowita loco 52·—; **Szczecin**: pszenica 177·—, rzepak na jesień —·—, **Paryż**: mąki 100 kilo 59·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. stycznia.

Hotel Zorza. J. Jaruntowski z Załanowa.

Hotel Europejski. J. Morawski z Paryża, W. Prokopowicz z Podhajczyk, K. Zwolski z Bryńca.

Hotel Langa. J. Fiała z Przemyśla, M. Bernadiner i J. Misslap z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Waygart z Przemyśla, S. Irsay z Wolicy, Z. Liskowacki z Sokołowa, J. Wiśniewski z Ciemierzyniec.

Hotel Lazarusa. Z. Steiner z Wiednia, S. Kiefer z Krzemieńca. E. Kirschen z Jass, W. Wojciechowski z Buska.

Hotel Warszawski. W. bar. Lewartowski z Zarwaniey, W. Januszewski z Podhajec, H. Perekładowski z Tarnopola.

Hotel Kuhna. J. Dobrowolski z Chodorowa, W. Marszałek ze Stryja, L. Szey ze Złoczowa.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 12 min. 31 wieczór pociąg osobowy; o godz. 11 min. 24 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 min. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 14 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 28 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 min. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg osobowy; o godz. 3 min. 10 po poł., pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 25 wieczór.

Nadesłane.

Zarząd izr. kuchni ludowej widzi się spowodowanym przez postępowanie komitetu urządzającego na dzień 30go b. m. w salach towarzystwa „Frohsinn" teatr amatorski z wieczorkiem z tańcami — szanowną publiczność uważną czynić, iż komitet ów nie jest upoważnionym imieniem izr. kuchni ludowej domagać się wsparcia od publiczności, i że zarząd izr. kuchni ludowej, w żadnej nie zostaje styczności z owym komitetem.

Zarząd izr. kuchni ludowej.

Podziękowanie.

Nagła śmierć śp. S e w e r y n a N u n b e r g a, dyrektora filji tutejszej austro-węgierskiego banku, pogrążyła rodzinę jego w niewysłowionej boleści. W ciężkim tym smutku prawdziwą ulgę sprawił nam sympatyczny udział szerokich kół publiczności w obrzędzie pogrzebowym, i niech nam będzie wolno podziękować za to cenne dla nas współczucie przewielebnemu duchowieństwu i klerykom obrz. ruskiego, którzy z własnej chęci pięknym swym śpiewem przyczynili się wielce do podniesienia ducha obrzędu, szanownym kolegom zmarłego, zacnemu kupiectwu i w ogóle wszystkim, którzy zwłoki nieodżałowanej pamięci Ojca naszego odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku.

P o z o s t a ł a r o d z i n a.

Dnia 21. stycznia. **Lwów, z Izby handlowej.**	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	228 —	226 —
„ Lwowsko-Czerniow.	125 —	123 —
Banku Hipotecznego gal.	253 —	250 —
„ Kredytowego gal.	220 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ „ 4% „	81 50	80 50
„ „ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal 6% „	91 75	90 90
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakl. kred. włośó. 6%	94 —	92 75
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	85 15
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 50
„ „ Stanisławowa	24 50	23 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 40
„ cesarski	5 53	5 44
20 frankówka	9 37	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 65	9 55
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 70
„ „ papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	58 —	57 30
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 20. stycznia.		
5% Zjed. dług pań. bank.	62 05	61 90
„ „ „ srebr	63 40	63 25
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	81 25	80 50
„ „ „ galicyjskie	86 25	85 25
„ „ „ bukowińsk.	80 50	79 75
„ „ „ siedmiogr.	75 —	74 —
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zł.	101 75	101 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	99 90	99 75
„ galicyjskie	— —	79 50
„	87 —	86 50
„ listy zakł. kred. włośc.	93 50	92 50
„ gal. węgierskie	77 50	76 50

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	111 50	111
„ Domen państ. 120 zł.	144 —	143 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	319 —	315 —
„ „ „ 1854	109 75	109 25
„ „ „ 1860	114 20	113 80
¼ losów pożyczki austr państw. z r. 1860	126 25	125 75
Losy pożyczki z r. 1864	142 25	141 75
„ prem pożycz. węgier.	79 75	79 50
„ Comorente	— —	26 —
„ Kredytowe	161 25	161 —
„ Żegl. par. na Dunaju	96 50	96 —
„ księcia Salm	43 —	42 —
„ „ Palfy	29 75	29 -
„ „ Klary	29 75	29 25
„ hr. St. Genois	36 75	36 —
„ miasta Budy	30 50	30 —
„ ks. Windischgrätz	28 40	28 20
„ hr. Waldstein	24 75	24 25
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ tureckie 400 franków	21 —	20 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	789 —	788 —
Zakładu kredytowego	221 50	221 25
Żeglugi par. na Dunaju	514 —	513 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2066
„ rządowej fr. a.	245 —	244 50
„ zachod. ces. Elżbiety	160 50	160 25
„ Południowej	64 75	64 25
„ Galicyjskiej	227 25	226 75
„ Czerniowieckiej	124 25	123 75
„ Albrechta	34 —	30 —
„ węg. północ. wschod.	116 25	115 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 75	116 75
„ Alföld. Fiumańskiej	117 75	116 75
„ Koszycko-Bogumił.	102 50	102 —
„ Siedmiogrodzkiej.	108 50	108 —
„ Cisańskiej	182 75	182 25
„ wschod.-węgierskiej	110 —	109 25
„ austr. północ. zachod	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 50	129 —
Banku anglo-austr.	98 25	98 —
Zakładu kredyt. węgier.	219 —	218 25
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	106 —	105 75

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	69 75	69 50
„ państwow. 500 fr.	161 —	160 25
Emisja z r. 1867	— —	154 25
„ połudn. 500 fr	110 —	109 50
Bony 1857 76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 25	101 75
„ „ 100 zł wa.	— —	96 —
„ „ w sreb. 5%	— —	104 75
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	86 50	86 —
5% w srebrze	80 —	79 50
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 40	100 15
Emisja II.	99 50	99 30
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	77 50	77 —
Emisja z r. 1867	78 75	78 25
„ Siedm. 200 zł. wa.	63 75	63 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 25	75 75
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 75	89 25
Waluty.		
Cesarskie korony	5 54	5 53
„ dukat na wagę	5 54	5 53
20 frankówka	9 34	9 33
Suwereny angielskie	11 80	11 75
Imperjały rosyjskie	9 60	9 59
Srebro	100 —	100 —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 70	57 65
Rubel papierowy	1 14	1 13

Warszawa 18. stycznia	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	028
„ „ nowe	— —	100 40
„ „ kupon	— —	036
„ likwidacyjne	— —	89 70
kupon	— —	— —
Kolej warszaw.-wied.	— —	52 —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

L. 265
KONKURS.

Przy szpitalu powszechnym pod **zarządem gminy król. wolnego miasta Kołomyi stojącym do obsadzenia posada Zarządcy szpitalu z roczną płacą 500 złr., z dodatkiem wolnego pomieszkania, opału i oświetlenia.**

Obsadzenie tej posady nastąpi prowizorycznie na rok jeden. Po **upływie roku prowizorycznego pełnienia obowiązku, kandydat może wnieść prośbę o stałe zamianowanie na posadę przez siebie zajmowaną.**

Ochotę i uzdolnienie mających uwiadomia się by pisemne **podania, własnoręcznie pisane i dowodami potrzebnemi zaopatrzone wnieśli do Rady gminnej do dnia 1. maja 1879.**

Petenci, którzy rachunkowością i prowadzeniem szpitalu są obeznani zostaną uwzględnieni.

Ze strony Zwierzchności gminy
Kołomyja d. 17. Stycznia 1879
1214 1-2 Burmistrz
Dr. Trachtenberg.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki

Z drukarni „Dziennika Polskiego."